Nr. 116. Lwów — Niedziela dnia 19 Maja. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	F. 5 po Wielk.	N. 5 po Woskr.
Jutro:	św. Bernarda †	Joana Boh.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 23
Zachód „ „ 7 „ 32

Długość dnia g. 15 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 18 maja.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami wiadomość o nowym ukazie rosyjskim, dotyczącym prawa posiadania lub dzierżawienia ziemi za obrębem miast i miasteczek na Wołyniu przez osoby nierosyjskie. Ten nowy ukaz potwierdza tylko to, co na mocy poprzednich ukazów z lat 1884, 1887 i 1892 faktycznie zaprowadzili jeneralni gubernatorowie kijowscy, idąc za przykładem Drentelna, który wytaczał procesa dzierżawcom, oraz innym nie-Rosyanom biorącym ziemię w zastaw za długi — i osoby te najczęściej wyrzucał z kraju, a właścicieli ziemi karał nakazem pozbycia się jej za wrzekomo nielegalne obchodzenie ukazów. Jednak te procesy sprawiały dużo mitręgi, nieraz bowiem wyższe sądy stawały po stronie osób, zaczepionych przez Drentelna i jego następcę. Otóż teraźniejszy ukaz umarza te sprawy, gdyż orzeka, że „obowiązująca moc przepisu, o którym mowa, nie dotyczy tych osób, które przed niniejszym ukazem już osiadły za obrębem miast"; a na przyszłość zabrania „władania lub użytkowania" nie-Rosyanom pod jakimkolwiek pozorem.

Sam ten ukaz, ogłoszony w *Gońcu Rządowym*, brzmi tak:

„J. C. Mość, na przedstawienie Komitetu Ministrów postanowić raczył 19 marca starego stylu r. 1895:

„1) Nabywania prawa własności do majątków nieruchomych po za obrębem osad miejskich w guberni wołyńskiej położonych, jakoteż prawa władania i użytkowania z tych majątków nieruchomych, wypływającego z umowy o najem i dzierżawę, zabrania się nadal: a) pozostającym w poddaństwie rosyjskiem osadnikom zagranicznym i b) osobom, przesiedlającym się z gubernii Królestwa Polskiego.

2) Moc obowiązująca wyłuszczonego w § 1 przepisu nie dotyczy tych z pośród objętych nim osób, które osiadły po za obrębem miast przed wydaniem niniejszej uchwały komitetu ministrów, oraz wchodzących w ich prawa sukcesorów na zasadzie przepisów spadkowych.

3) Gdyby miejscowa władza gubernialna wykryła, że sporządzono umowę, będącą pogwałceniem lub obejściem § 1 uchwały niniejszej, wówczas po zebraniu niezbędnych wiadomości, których władzy wyżej wspomnianej obowiązane są dostarczać niezwłocznie zarówno sądowe, jak i wszelkie inne rządowe instytucye i osoby, gubernator upoważnia jednego z podwładnych sobie urzędników do wystąpienia w miejscowym sądzie okręgowym ze skargą o unieważnienie dokonanej już umowy lub sporządzonego aktu. Sprawy te prowadzi się według procedury, ustanowionej dla spraw zarządu skarbowego.

4) Gubernatorowi wołyńskiemu nadaje się prawo wydalania w drodze administracyjnej z granic gubernii wołyńskiej osób wyszczególnionych w § 1 uchwały niniejszej, jakoteż poddanych zagranicznych, którzy, obrażając zacytowany punkt ustawy niniejszej, okażą się faktycznymi właścicielami majątków nieruchomych po za obrębem miast gubernii wołyńskiej na zasadzie umów ustnych i wogóle nieformalnych warunków, a to po wydaniu decyzyi sądowej, unieważniającej zawarte przez nich co do posiadania lub eksploatowania tych majątków umowy.

5) Jenerał gubernator kijowski, podolski i wołyński określi osobną instrukcyą sposób wprowadzenia w wykonanie przepisów niniejszych ze strony właściwych instytucyi administracyjnych, oraz rozstrzygać będzie ewentualne wątpliwości przy stosowaniu niniejszych przepisów".

A zatem ten ukaz nie jest żadnym nowym środkiem ciemiężenia, owszem, pisząc o nim, podnoszą rosyjskie dzienniki z ubolewaniem, iż ci, którzy w jakikolwiek sposób obchodzili poprzednie ukazy i nabywali nieruchomości ziemskie, będą pozostawieni w spokoju.

Tak naprzykład *Warszawskij Dniewnik* pisze:

„Zastanawiając się nad tem nowem prawem, niepodobna pominąć milczeniem drugiego punktu tej ustawy. Punkt ten głosi, że „moc obowiązująca przepisów nie dotyczy osób, które osiadły przed wydaniem przepisów niniejszych." Takie samo zastrzeżenie istniało już w przepisach z d. 31 marca 1892 r.; widocznie więc w ciągu trzech lat zdarzały się bądź co bądź fakta, że cudzoziemcy obchodzili ograniczające ich rozporządzenie, a nowe prawo rządzi się, niestety, pod tym względem pewnem pobłażaniem, pozwala bowiem osobom, które naruszyły poprzednie przepisy, pozostać w gubernii wołyńskiej, o ile osiadły w niej przed 19 marca 1895 r. Ustępstwo tego rodzaju może obudzić nadzieje w nowej grupie osób, któreby w ten lub inny sposób, takim lub owakim fortelem, zechciały obejść nowe prawo; każdy bowiem liczyć będzie na to, że następne rozporządzenie podciągnie go pod specyalną kategoryę wyłączeń, choćby do tytułu własności ziemskiej doszedł nielegalną drogą.

„Pod względem ekonomicznym następstwa ograniczających przepisów mogą być bardzo ciężkie, lecz konsekwencya i ich skuteczność wymagają rozcięcia węzła za jednym zamachem."

Taką oto irytacyę wywołał w prasie rosyjskiej ten nowy ukaz. Pozostaje jeszcze wytłómaczyć, kto są owi „przesiedlający się z Królestwa Polskiego", którym nie wolno nabywać lub dzierżawić ziemi na Wołyniu. Oczywiście, nie są to Rosyanie, bo tym wszystko dozwolone, ani Polacy, którym nic nie wolno. Są to koloniści czescy i niemieccy, postępujący stale od lat wielu w ten sposób, że najpierw osiadają w Królestwie blisko granicy, potem, nabywszy rosyjskie poddaństwo, sprzedają swe kolonie świeżo sprowadzonym *von draussen* rodakom, a sami posuwają się dalej na Wschód, więc najpierw na Wołyń, a potem jeszcze dalej. Ich-to właśnie nie wpuszcza na Wołyń nowy ukaz — i tyle w nim tylko nowego.

O tym nowym ukazie można tedy powiedzieć, że zawiera pewne dobrodziejstwo dla tych osób, które wskutek błędnego zrozumienia poprzednich ukazów weszły w transakcye majątkowe, uważane następnie przez gubernatorów i prasę rosyjską za „obejście" ustaw i za to były ciągane po sądach, nieraz pozbawiane własności, a zawsze były w ciągłej obawie, że lada chwila dotknięte będą prześladowaniem. Te wszystkie osoby mogą być teraz spokojne o siebie i to właśnie jest dla nich dobrodziejstwem, a **nowego** nieszczęścia nie przynosi ów ukaz nikomu z Polaków. Więc kiedy pod wrażeniem pierwszej a niedokładnej wiadomości o tym ukazie, którego całkowita treść jeszcze nie była znana, podniosła się skarga, że nowe w Rosyi panowanie idzie w prześladowaniu polskości dalej od poprzedniego, to był w tem błąd pośpiechu i nawyknienia do tego, że z rosyjskiej strony idą ku nam tylko ciosy.

Ciekawe wiadomości zaczynają krążyć o zamiarach rosyjskich względem krajów, o które Japonia toczyła wojnę z Chinami, — i pojawiło się przypuszczenie, że niemal wszystkie korzyści zwycięstw japońskich chce Rosya sobie zagarnąć. Z ogromnem oburzeniem wołają londyńskie dzienniki, że oto petersburska dyplomacya, zdobywszy przy pomocy Niemiec i Francyi wielkie na Japonii ustępstwa, bo zrzeczenie się południowej Mandżuryi, zdjęła maskę, z pod której pokazało się zwykłe zaborcze oblicze. I z szyderstwem pytają te dzienniki Francyę i Niemcy, czy i teraz jeszcze będą one germkami Rosyi? Paryska prasa milczy, a w berlińskiej pojawiła się krótka półurzędowa notatka, że niemiecka dyplomacya nic oficyalnie nie wie o rosyjskich zamiarach. Czy naprawdę nie wie, czy też tą notatką chce dać Rosyi do zrozumienia, iż podobnych zamiarów nie pochwala, tego nie wiadomo.

Rzecz jest taka: Jak wiadomo, usłuchawszy wezwania „wschodniego trójprzymierza", t. j. Rosyi, Niemiec i Francyi, zrzekła się Japonia południowej Mandżuryi, stanowiącej półwysep Liao-tung, lecz dwie wielkie twierdze tamtejsze i zarazem porty Wei-hai-wei i Port Arthur postanowiła zatrzymać czasowo, aż do zupełnej wypłaty przez Chiny wojennego długu. Nadto zaś postanowiła okupować Koreę, dopóki jej nie zorganizuje w całkiem samoistne państwo, o co właśnie toczyła wojnę. Oba te postanowienia japońskie mają swe uzasadnienia w prawie międzynarodowem, do którego podobna metoda weszła właśnie dzięki Niemcom i Rosyi. Po wojnie w roku 1870—71ym i po traktacie frankfurckim Niemcy okupowały niektóre francuskie departamenta aż do otrzymania całej pięciomiliardowej kontrybucyi i przeciw temu nikt nie protestował, chociaż nie ulegało wątpliwości, że Francya sumiennie dług zapłaci. Kiedy wówczas w sferach dyplomatycznych powstała kwestya, ażali wolno Niemcom po zawarciu pokoju zajmować ziemię francuskę, Petersburg uznał, że zwycięzcy wszystko wolno, i tak owa kwestya była rozstrzygnięta, a prawo czasowej okupacyi, jako rękojmi, że kontrybucya będzie uiszczona, weszło do prawa międzynarodowego. Na tej zasadzie Japonia ma prawo zajmować południową Mandżuryę, lecz ona i tu czyni ustępstwo. „Wschodnie trójprzymierze" wezwało ją do ustąpienia z azyatyckiego lądu natychmiast, ona zaś odrzuciła to żądanie i oświadczyła, że cały półwysep Liao-tung zatrzyma do otrzymania pierwszej raty kontrybucyi, a samą twierdzę Wei-hai-wei — do otrzymania wszystkich rat, zaś Koreę będzie okupowała dopóty, dopóki kraju tego nie urządzi. To ostatnie jest także usprawiedliwione, bo na kongresie berlińskim zgodzono się, aby Rosya dopóty trzymała swe wojska i swych urzędników w Bułgaryi, dopóki jej nie zorganizuje i odtąd podobne postępowanie uznano za legalne. Rosya wojowała z Turcyą niby za wolność Bułgaryi, Japonia zaś wojowała z Chinami także niby za wolność Korei, a zatem wypadki te są zupełnie jednakowe i tak samo mogą być traktowane ze stanowiska prawa międzynarodowego.

Ale Rosya nie zgadza się na to i proponuje inne wyjście. Oto ona sama, jako państwo całkiem neutralne, zajmie swemi wojskami Koreę i to będzie rękojmią dla Japonii, że Chiny zapłacą jej kontrybucyę, bo jużci nie zechcą one mieć Rosyi pod samym bokiem swej stolicy. Co zaś do zorganizowania Korei w państwo niepodległe, to Rosya, jako bezpośrednia sąsiadka tego kraju, potrafi to lepiej od Japonii. Cóż więc z tego może wyniknąć?

Najpierw to, że skoro Korea już nie należy do Chin, to im wszystko jedno, kto ją będzie „organizował", Rosya czy Japonia, zwłaszcza że idzie o zapłacenie kontrybucyi wynoszącej z górą 2 miliardy franków. Być tedy może, iż rosyjski poseł w Pekinie będzie doradzał mandarynom nie płacić rat, bo w ten sposób Rosya będzie wciąż „organizowała" Koreę, a mandarynom, dbającym więcej o siebie, niż o państwo, trafi to do przekonania. Również i to możliwe, że po siedmiu latach Chiny zapłacą Japonii wszystkie raty, bo na taki termin one są rozłożone, ale wówczas Rosya nie zechce ustąpić z Korei i trudno ją będzie do tego zmusić, gdyż oczywiście ona tymczasem należycie się uzbroi, przygotuje i będzie już miała swą kolej syberyjską.

Pod tym względem dużo daje do myślenia inna wiadomość, podług której między Rosyą a Chinami toczą się rokowania o to, aby część wschodnią syberyjskiej kolei można było poprowadzić przez północną Mandżuryę, zwaną także Dżungaryą, należącą do Chin. Oczywiście stałoby się to na mocy jakiejś konwencyi, gwarantującej Chinom ich posiadanie Dżungaryi, ale taka trasa tej kolei wskazuje, że utykałaby ona o brzegi oceanu Spokojnego nie pod Władywostokiem, ale na ziemi koreańskiej, koło Portu Łazarew lub Chelumpo. Rzecz tedy naturalna, że mając swą tak ogromnie ważną kolej w Korei, jużby Rosya nie ustąpiła z tego państwa. Głoszą także, że na poufnych układach dyplomacyi rosyjskiej z mandarynami poruszono myśl zbudowania odnogi kolejowej do portu i twierdzy Wei-hai-wei. Można z tego sądzić, że Rosya występuje teraz w roli największej przyjaciółki i opiekunki Chin, co się z czasem oczywiście skończy ich uszczupleniem, ale dziś nienawiść do zwycięskiej Japonii może być w Pekinie tak wielka, iż mandaryństwo ulega Rosyi.

Nie sądzimy, aby na takie pretensye rosyjskie zgodziła się którakolwiek dyplomacya w Europie, ale słusznie mówią londyńskie dzienniki, że Rosya, zdjąwszy maskę, nagle pokazała swoją twarz zaborczą i tem odrazu wszystkim przypomniała, czem ona zawsze była, jest i będzie.

Dymisya Kalnoky'ego.

Piszą nam z Wiednia 17 maja:

Nibyto niespodziana wieść o dymisyi Kalnoky'ego, która się tutaj rozeszła wczoraj w południe, we wtajemniczonych kołach nie wywarła wielkiego wrażenia. Na tę dymisyę zanosiło się od dość dawna, a ostatnie intermezzo, wywołane występem barona Banffy'ego w sejmie węgierskim, w którem hr. Kalnoky pod każdym względem wypadł z roli, musiało owę zmianę przyśpieszyć. Nie z próżności narodowej, lecz w uwzględnieniu wszystkich interesów monarchii, w powołaniu hr. **Gołuchowskiego** na urząd ministra spraw zagranicznych widzimy najpomyślniejsze rozwiązanie przesilenia. Hr. Gołuchowski jest ze wszech miar znakomitym mężem stanu, energicznym i umiarkowanym, wolnym od owych starych przesądów antimadziarskich, które wprowadzały Kalnoky'ego na błędne ścieżki, a także posiada wszelkie kwalifikacye, aby utrzymać najnormalniejsze stosunki z austryackim gabinetem koalicyjnym. Zresztą już od 2 lat w hr. Gołuchowskim widziano prawdopodobnego następcę Kalnoky'ego.

Słów kilka o byłym ministrze. Jako potomek starożytnego rodu siedmiogrodzkiego, który w r. 1697 otrzymał tytuł hrabiowski i którego gałęź przeniosła się do Morawii, hrabia Gustaw Zygmunt Kalnoky urodził się w dziedzicznym majątku Letowicach 29 grudnia r. 1832. Wcześnie wstąpił do 2 pułku huzarów, ale w r. 1854 jako porucznik opuścił służbę wojskową i wszedł do dyplomacyi. Był attaché poselstw austryackich w Monachium, 1857 w Berlinie, 1860 w Londynie, gdzie pozostał lat 10. W tym czasie uzyskał rangę radzcy legacyjnego i podpułkownika. Kiedy w r. 1871 hr. Juliusz Andrassy osiadł w pałacu przy placu Balowym, hr. Kalnoky na kilka lat usunął się ze służby dyplomatycznej. Dopiero w r. 1874 został posłem w Kopenhadze, w r. 1880 już po dymisyi hr. Andrassego ambasadorem w Petersburgu. Po nagłej śmierci następcy Andrassego barona Haymerlego dnia 21 listopada r. 1881 został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Hr. Kalnoky wyrósł w tradycyach staroaustryackiej dyplomacyi, która, pomimo najoczywistszych faktów, Rosyę uważała jako mocarstwo par excellence konserwatywne i w przyjaznych stosunkach z Rosyą widziała najkorzystniejszą dla Austryi kombinacyę. Na manewrach około roku 1835, car Mikołaj, wskazując na swe wojsko księciu Windischgraetzowi, późniejszemu marszałkowi, oświadczył: „Oto wasza rezerwa". Staroaustryacka dyplomacya brała to na seryo i w interwencyi r. 1849 (przeciwko Madziarom) była gotowa dopatrywać się uroczystego zatwierdzenia tej teoryi, chociaż znana depesza Paszkiewicza do cara: „Węgry leżą u stóp **Waszej** ces. mości", bardzo wyraźnie odsłaniała niebezpieczeństwo tej rosyjskiej rezerwy. Jakoż ks. Feliks Schwarzenberg, mąż stanu bystrego rozumu, bardzo dobrze to rozumiał. Bądź co bądź stare nałogi nie wykorzeniają się tak szybko. Śród epigonów ks. Metternicha oddziaływała ciągle obawa, że wpływ Węgrów zawikła Austryę w wojnę z Rosyą i gorąca żądza przywrócenia najprzyjaźniejszych stosunków z dworem petersburskim. W tym duchu działał tam hr. Kalnoky. To też gdy ku powszechnemu zdziwieniu został mianowany ministrem spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg* nietylko wystawił mu najpochlebniejsze świadectwo, ale podniósł, że właśnie w tej chwili wybór podobny jest „najwłaściwszy".

Słowem, chodziło o to, aby nietylko zawarty w roku 1879 sojusz z Niemcami nie sprowadził starcia z Rosyą, ale aby przeciwnie pomimo tego sojuszu, nastały najprzyjaźniejsze stosunki pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Nad tem nowy minister pracował najgorliwiej, a gdy w sierpniu r. 1885 odbył się zjazd Cesarza Franciszka Józefa z carem w Kromieryżu, zdawało się, że zabiegi Kalnoky'ego uwieńczył najświetniejszy sukces. W dwa tygodnie potem powstanie w Płowdiwie, wywabiając na wierzch naturalny antagonizm Austro-Węgier a Rosyi w sprawach półwyspu bałkańskiego, zwichnęło zręczne dyplomatyczne kombinacye Kalnokyego.

Odtąd naprężenie pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem nieustannie wzmagało się i na zimę r. 1887/88 groziło bliską wojenną katastrofą, aż ogłoszenie tekstu austryacko-niemieckiego traktatu (w lutym roku 1888) zmusiło Rosyę do odwrotu, mianowicie do wyrzeknięcia się wszelkiego zamachu na „niewdzięczną" Bułgaryę.

Skoro tylko naprężenie jako tako zwolniało, hr. Kalnoky powrócił do swych dawnych planów. To też w ostatnich latach stosunki dworskie pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem stawały się znowu coraz to przyjaźniejszemi. Dopiero od śmierci Aleksandra III i od chwili wstąpienia na tron młodego cara o dość zagadkowym charakterze, nastała jakaś, powiedzmy pauza, jakaś niepewność w tych stosunkach.

Wielbiciele hr. Kalnokyego wysławiają go z powodu utrzymania przez lat 14 powszechnego pokoju. Jeden z dzienników zagranicznych z tej okazyi przypomniał temi dniami, że Mazarini, gdy mu proponowano kandydata na ważny urząd, zwykł był pytać: *Est-il heureux?* („Czy jest on szczęśliwy?") ponieważ sądził, że szczęście zastępuje wszelkie inne zdolności i cnoty! Takiej „szczęśliwej ręki" dopatrują się w hr. Kalnokym. Dopiero przed kilku miesiącami widzimy nie tylko w setkach dzienników, ale także w urzędowych przemowach marszałków parlamentów, że właściwie car Aleksander III był „najbezpieczniejszą przystanią pokoju". Inni innym przypisują główną zasługę około zachowania pokoju. W żadnym razie rzeczywista, a może tylko domniemana zasługa Kalnoky'ego około utrzymania pokoju nie mogła mu zapewnić sławy pierwszorzędnego męża stanu.

Ze względu na skomplikowany ustrój konstytucyjny Austro-Węgier, wiedeński wspólny minister spraw zagranicznych poniekąd znajduje się w trudniejszem położeniu, niż jego koledzy w innych państwach. Bo chociaż, nie będąc odpowiedzialnym parlamentom, rzadziej jest narażony na interpelacye, dyskusye itd., to przecież musi się liczyć z dwiema delegacyami, a nie może rządzić bez poparcia obydwóch.

W roku 1881 hr. Kalnoky stanął przed delegacyami jako *homo novus*, a nadto przy zupełnym braku wymowy i wprawy parlamentarnej, widział się zrazu wystawionym na najcięższe próby. Z czasem wprawdzie obznajomił się dokładnie z techniką parlamentarną, w ostatnich latach mówił bardzo płynnie, a nawet zręcznie, a gładkością w obejściu zjednał sobie wśród delegatów wielu osobistych przyjaciół.

Z tem wszystkiem już od kilku lat pozycya jego, o ile ona zależała od zupełnej harmonii z obydwiema połowicami monarchii, zaczynała się chwiać. Członkowie gabinetu Taaffego oskarżają Kalnokyego, że „zdradziecko" przyczynił się do upadku tego gabinetu, albo co najmniej, zbyt spiesznie się pogodził z tą zmianą. Te stosunki wymagają jeszcze dokładnego wyjaśnienia.

Natomiast zupełnie jasne są powody nieporozumienia pomiędzy Węgrami a Kalnokym. Popełnił on nasamprzód gruby błąd, że na samym początku akcyi kościelno-politycznej nie zaprotestował otwarcie i stanowczo i nie zażądał wtedy ewentualnie dymisyi. Bo przecież mógł i musiał przewidzieć, że ta akcya nie może pozostać bez wpływu na sprawy zagraniczne, mianowicie na stosunek monarchii do Stolicy Apostolskiej. W całej tej kwestyi taktykę Kalnokyego cechowała owa fatalna dwulicowość, która się odsłoniła odczytaniem jego poufnego listu z 25 kwietnia, co sprawiło, że jeden z ambasadorów temi dniami oświadczył:

---

11)

OPOWIEŚCI PRAWDZICA
(Obrazki z życia Sportsmana).

(Ciąg dalszy).

IV.

W wilię biegu Prawdzic pojechał do Preszburga dokąd koń był poszedł jeszcze pierwej. Helfenstein miał tam przyjechać osobnym pociągiem Jockey-Clubu w sam dzień biegu, on zaś wolał jechać statkiem po Dunaju, którego brzegi od Wiednia do Preszburga są nadzwyczaj malownicze.

Przed wyjazdem całą noc oka nie zmrużył, miał pierwszy raz jeździć na wielkim torze nieprowincyonalnym... Tem łatwiej było mu tak rano wstać i wyjechać; to też „am Weissgärber", gdzie się wsiada na statek, był najpierwszym z pasażerów. Pomiędzy przybywającymi znalazło się kilku znajomych, choć większa część ludzi zajmujących się wyścigami jechać miała koleją dopiero nazajutrz, w sam dzień wyścigów.

Towarzystwo, rozmowa, ruch ożywiły go trochę i oderwały myśli od tego jednego przedmiotu, który mu całą noc spać nie dawał. W tym niepokoju zupełnie nie było obawy o życie, ale prawdę mówiąc, dreszcz go przejmował na myśl, że skutkiem wypadku może być kalectwo na całe życie, kto wie, może takie, które mu nie pozwoli na koniu jeździć...; najwięcej zaś bał się przegrania biegu

Skoro statek ruszył, rozerwały go też widoki nadbrzeżne. Płynęli kanałem Dunajowym koło Freudenau, a na ten widok znowu westchnął głęboko, bo mu się wyścigi przypomniały.

Naprzeciw historycznej pamięci wyspy Lobau, mały statek dobił do czekającego tam większego, pasażerowie przesiedli się, i ruszyli dalej.

Na statkach chodzących po rzekach i na krótkie odległości nie ma zupełnie życia okrętowego jak na parowcach chodzących po morzu. Tam pasażerowie zamknięci na czas dłuższy wspólnie, muszą z natury rzeczy ciągle stykać się ze sobą to na pokładzie, to przy „table d'hôte", podobnie jak w „pensions" hotelów zagranicznych; zawiązuję się zatem znajomości.

Taki zaś statek idący na rzece przez przeciąg kilku godzin, każdy z pasażerów uważa za wagon tramwajowy, i z niecierpliwością wygląda miejsca, gdzie mu przyjdzie wysiąść; a nikt nie troszczy się o wspólników podróży.

Wkrótce statek dojechał do skalistych wzgórz stanowiących bramę Węgier, gdzie z lewej strony wpada do Dunaju Morawa, a z prawej nędzna rzeczułka grająca jednak tak wielką rolę w wewnętrznej polityce monarchii austro-węgierskiej, Litawa.

Tuż za ujściem Morawy pod miasteczkiem Theben, leżącem u stóp ufortyfikowanej niegdyś skały, oznacza separatyzm Węgier maszt, z powiewającą na nim ogromną chorągwią o barwach węgierskich, a pod nim muzyka cygańska na powitanie statku wygrywa — oczywiście „czardasza".

Tak jak charakterystyką kraju we Włoszech, skoro się do nich wjedzie, są brudne chusty i szmaty wiszące z okien domów, tak charakterystyką Węgier są cygańskie muzyki i czardasz. Ten czardasz prześladuje podróżnego wszędzie, po dworcach kolei, po kawiarniach i restauracyach; Węgrzy się nim lubują, ale dla obcego staje on się po kilku dniach wprost nieznośnym; „une scie", piłą.

Znajomi Prawdzica zaczęli oczywiście pogadankę o wyścigach jutrzejszych i szansach każdego z koni.

Najwięcej zaufania budził „Donald" pod swoim właścicielem, chociaż wiadomem było powszechnie, że świeżo po przybyciu z Anglii nie jest w „kondycyi" wyścigowej. Nikt wprawdzie nie wiedział, że „Alarm" w Wiedniu był zakulał, wyrażano się jednak o nim z politowaniem, jako o wielkości dawno upadłej.

— Nie pojmuję — rzekł jeden z tych panów — że się też chciało Helfensteinowi dręczyć traceniem wagi, aby na tej szkapie jechać.

— Cóż chcesz — odparł drugi — zrobił jedno głupstwo z tymi zakładami, więc chciał sobie przynajmniej jak najlepsze zapewnić szanse; dlatego kupił konia, i sam na nim pojedzie, ale chociażby samego Edwardsa *) z Anglii sprowadził, to i ten mu nie pomoże.

Te gadaniny do reszty zdemoralizowały biednego Prawdzica; oczywiście nie przyznał się do tego, że on ma na tym wzgardzonym „Alarmie" jechać, ale pomyślał sobie: „raz kozie śmierć".

Pomimo całego stoicyzmu zawartego w tem chłopskiem przysłowiu, aż się wzdrygnął, gdy zobaczył na wysokiej górze, stare królewskie zamczysko, duży czworobok z czterema wieżyczkami po rogach, robiący wrażenie przewróconej do góry nogami komody, panujący nad dawnym koronacyjnym grodem Preszburgiem.

Za chwilę statek przybił. Na wybrzeżu znowu cyganie i czardasz, tłum ludzi i ruch ogromny; to go trochę oderwało od smutnych i niepokojących myśli.

Szczególnie mu się podobały fiakry modelujące się zupełnie na obraz i podobieństwo wiedeńskich, i nie mniej od nich eleganckie; a zaprzężone lotnymi węgierskimi końmi.

Przejechawszy koło historycznego pagórka koronacyjnego, z którego to królowie węgierscy wymachiwali mieczem na cztery strony świata, zobaczył na dachu hotelu „zum grünen Baum" ogromną chorągiew z wymalowanymi na niej trzema żokiejami w szalonym pędzie. Była ona plakatem zapowiadającym wyścigi.

*) Ówcześnie najznakomitszy jeździec w biegach z przeszkodami w Anglii.

Hotel zrobił na nim dobre wrażenie, — bo urządzony zupełnie podług wymagań europejskich.

Odesławszy rzeczy do pokoju, kazał sobie wskazać stajnię „Alarma", który stał w tym samym hotelu, i zaraz poszedł dowiedzieć się o jego zdrowiu.

I trener i chłopiec zaręczyli, że jest zdrów, wesół, przy apetycie, a noga „nie grzeje się" wcale.

Kiedy przebrawszy się poszedł na śniadanie do kawiarni, przywitał go znowu czardasz, grany na werandzie, bo dzień był ciepły i słoneczny.

W koło siebie słyszał dyskusyę wyłącznie tylko o wyścigach, a że Preszburg ma charakter czysto niemieckiego miasta, — więc też wszyscy prawie mówili po niemiecku, a on rozumiał.

Dyskusye te nie przyczyniały się do polepszenia jego humoru.

Po śniadaniu postanowił zwiedzić miasto, aby czas zabić, myśli rozerwać, a nareszcie chodzić dużo, ażeby w nocy spać bodaj ze zmęczenia.

W niemieckim teatrze występować miała tego wieczora w znanej operetce „diva" umyślnie na czas wyścigów zaangażowana z Wiednia; poszedł tedy wziąć naprzód bilet, i zadziwiony był taniością cen znacznie niższych niż wiedeńskie, a nawet lwowskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Trudno teraz rozmawiać z Kalnokym, bo nie wiadomo, czy się nie wślizgnie jaki list poufny".

Nadto Węgrzy, pono nie bez racyi, podejrzywali Kalnokyego, że wprawdzie osobiście nie przywiązywał żadnego znaczenia do akcyi kościelno-politycznej, ale tak z tej akcyi, jako też z różnych innych stosunków, np. z zatargu z Rumunami, korzystał celem osłabienia prawowitego, politycznego wpływu korony św. Szczepana, ewentualnie podkopania ugody z r. 1867. Kto mianowicie czytywał systematycznie zagraniczne dzienniki, a w korespondencyach, inspirowanych notorycznie z Ballplatzu, napotykał nieustannie na najrozmaitszego rodzaju napaści na Węgrów, nie mógł się dziwić owemu podejrzeniu, owszem zdumiewał, że te tendencye antimadziarskie zaznaczały się tak... otwarcie!

Zachować pokój europejski jest niewątpliwie wielką zasługą, ale ważniejszem zadaniem wspólnego rządu jest zachować pokój wewnętrzny, mianowicie pomiędzy dwiema połowicami monarchii. Ta zaś ciągła, podjazdowa walka Kalnoky'ego przeciwko uprawnionemu wpływowi korony św. Szczepana zagrażała najpoważniejszemi zawikłaniami w monarchii, nie w interesie dynastyi lub Kościoła, lecz gwoli starym zachciankom centralistycznym i rywalizacyi tak zwanych żywiołów feudalnych z arystokracyą węgierską. Hr. Gołuchowski w obec tych kwestyi znajduje się w pomyślnem położeniu. Ojciec jego jako minister w r. 1860 odwołał „huzarów Bacha" z Węgier i przygotował późniejszą ugodę. Z tego względu nazwisko nowego ministra spraw zagranicznych powinno w Węgrzech obudzić najprzyjemniejsze wspomnienia. Zatargi kościelno-polityczne teraz ustępują z parlamentarnego repertoaru Węgier. Można zatem żywić nadzieję, że niebawem będzie przywrócona owa zupełna harmonia pomiędzy dwiema połowicami państwa, która jest nieodzownym warunkiem potęgi monarchii habsburskiej na zewnątrz i którą zakłócić pragną tylko czynniki, czyhające na zgubę Austro-Węgier — i naszą!

Korespondencye.

Poznań 15 maja.

Jak wam opisywałem w jednym z poprzednich listów, istnieje we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej obok komisyi kolonizacyjnej tak zw. komisya generalna, zajmująca się także parcelacyą większych majątków ziemskich i urządzaniem włości rentowych. Komisya ta generalna, kierująca się przy swej działalności wyłącznie ekonomicznemi i społecznemi względami, była w ostatnich czasach przedmiotem gwałtownych napaści zarówno w sejmie pruskim, jak ze strony szowinistycznej prasy niemieckiej. Zarzucano jej przedewszystkiem, że uwzględniając przy kolonizacyi wewnętrznej żywioł polski, paraliżuje polityczną działalność komisyi kolonizacyjnej, skierowaną właśnie ku zagładzie tego żywiołu. Głosy te nie pozostały głosami wołającemi na puszczy. Jak się bowiem dowiaduję z najlepszego źródła, kilkodniowy pobyt w Berlinie prezesa komisyi kolonizacyjnej, p. Wittenburga, spowodowany był przygotowującą się zmianą ustawy komisyi generalnej w tym kierunku, że odtąd instytucya ta w swych czynnościach kolonizacyjnych stosować się będzie do komisyi kolonizacyjnej, czyli zasadniczo wykluczać będzie z drobniejszych włości rentowych ludność polską.

Projektowana jest również inna zmiana. Obok politycznych względów chodziło przy ustanawianiu komisyi kolonizacyjnej także o cele ekonomiczno-społeczne a mianowicie o wzmocnienie przez parcelacyę większych majątków i połączoną z nią kolonizacyę wewnętrzną drobnej własności ziemskiej. Tymczasem jednak na tem polu komisya z rokiem każdym większe napotyka przeszkody. Okazuje się bowiem coraz dotkliwszy brak odpowiedniego materyału kolonizacyjnego. Pomimo bowiem wszelkich ulg i ustępstw ze strony rządu i pomocy udzielanej przez komisyę, położenie ekonomiczne osadników, sprowadzonych po większej części z okolic, w których zupełnie inne panują warunki klimatu, gleby i uprawy, wiele bardzo pozostawia do życzenia. Wielu z tych osadników utraciło w zupełności swe majątki, inni jedynie z największemi trudnościami utrzymują się przy swych koloniach. Odstręcza to, rzecz jasna, innych od zgłaszania się do komisyi o osady. W obec tego poruszono myśl zaniechania, lub przynajmniej ograniczenia na pewien przeciąg czasu działalności parcelacyjnej, z zamianą na razie nabytych majątków ziemskich na domeny państwowe i administrowanie ich lub wydzierżawianie w całości.

Bądź co bądź w ostatnich czasach zaznacza się pewien zastój w operacyach komisyi na polu nabywania nowych obszarów ziemi. Obiegają, co prawda, pogłoski o rokowaniach nawiązanych przez tę instytucyę z kilku właścicielami ziemskimi; wymieniają nawet olbrzymie dobra, położone blisko granicy Królestwa Polskiego, które w niedalekiej przyszłości przejść mają na własność komisyi — są to jednak wieści tylko, nie wiadomo o ile prawdziwe. Faktem zaś jest, że w ostatnich kilku miesiącach komisya nie nabyła ani jednego większego majątku ziemskiego.

Jedną z głównych przyczyn trudnego nad wyraz położenia rolnictwa we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej, jest niewątpliwie coraz dotkliwszy brak robotników, uniemożliwiający wszelką racyonalną uprawę, a tem samem i należyte podniesienie się dochodów z ziemi. Brak ten, spowodowany peryodycznem wychodztwem tutejszej wiejskiej ludności robotniczej do zachodnich okolic Niemiec, wypełniali dawniej robotnicy zagraniczni, przedewszystkiem z sąsiednich okolic Królestwa Polskiego i z Rosyi. Do niedawna jednak rząd pruski stawiał tej tak korzystnej dla rolników tutejszych immigracyi wszelkie możliwe trudności i przeszkody. Dopiero w ostatnich czasach skłoniły coraz głośniejsze skargi właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Wschodnich i Zachodnich władze tutejsze do załagodzenia dotychczasowego systemu. Jak bowiem donosi organ pruskiego ministra spraw wewnętrznych, projektowany jest cały szereg ulg dla zatrudnionych w tutejszych gospodarstwach wiejskich robotników zagranicznych.

Roboty na placu wystawowym bliskie już są ukończenia. Otwarcie więc nastąpi w ustanowionym pierwotnie terminie, tj. 26 bm. Być może, że na otwarcie przybędzie sam cesarz, w każdym razie uczestniczyć będzie w uroczystości otwarcia jeden z ministrów. O ile sądzić można z dotychczasowych prac przygotowawczych, wystawa zapowiada się nadzwyczajnie świetnie, przedstawi dokładny obraz rozwoju, do jakiego doszedł przemysł Wielk. Księstwa Poznańskiego w ostatnich lat dziesiątkach. A rozwój ten nie jest mały, jeśli się zważy, że niektóre gałęzie przemysłu, że tylko wymienimy tak korzystnie rozwijające się cukrownictwo, powstały dopiero przed względnie niedawnym czasem.

Drużyna nasza artystyczna wyjechała na szereg przedstawień gościnnych do Inowrocławia, a ztamtąd do innych miast W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Jeśli nawiązane już rokowania korzystnym będą uwieńczone skutkiem, trupa poznańska na miesiąc lipiec rozbije swe namioty w Kaliszu. Po zażegnaniu zagrażającej początkowo scysyi, towarzystwo nasze dramatyczne gra obecnie na własny rachunek w komplecie. Coroczna ta w miesiącach letnich włóczęga połączona jest naturalnie dla naszych artystów z wieloma niedogodnościami. Trudno jednak temu zapobiedz. Dyrekcya dokonywa cudów, aby w tak ubogiem i biorąc ogólnie tak mało popierającem sztukę mieście jak Poznań, utrzymać teatr przez zimę, o sezonie letnim w takich warunkach nie może być mowy. Być jednak może, że tego lata trupa nasza podczas wystawy zjedzie do Poznania na kilka lub kilkanaście przedstawień. Są też niejakie widoki, że w przedstawieniach tych weźmie udział Modrzejewska, bawiąca obecnie u krewnych swego męża, państwa Chłapowskich w Kopaszewie.

Zasłużone odznaczenie spotkało znanego w szerokich kołach naukowych konserwatora zbiorów tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk, dra Bolesława Erzepkiego. Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała mu na posiedzeniu publicznem z d. 3 b. m. nagrodę imienia Lindego za pracę p. t. „Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532". — W dniach 12, 13 i 14 lipca r. b. odbędzie się w Poznaniu zjazd przemysłowców. — Od dni kilku mamy tu upały, dochodzące w południe do 25 stopni w cieniu. — Wskutek nadchodzących z całych Niemiec wiadomości o lichem przezimowaniu ozimin, ceny zboża podniosły się znacznie i podnoszą się w dalszym ciągu na targach tutejszych.

Wiedeń 16 maja.

Grupa rotszyldowska oświadczyła przedwczoraj ministrowi finansów, że obejmuje dalsze zakupienie złota na regulacyę waluty i w tym celu bierze od rządu do emisyi ostatnią partyę renty złotej w sumie 25 milionów. Jak wiadomo, w lutym rb. przyszło do ugody między rządem a grupą Rotszylda, na mocy której grupa zobowiązała się 25 milionów reńskich złotem zakupić dla państwa zaraz po zawarciu układu lub w czasie możliwie najkrótszym po kursie al pari i za wynagrodzeniem $^3/_4$ pct., a zastrzegła sobie prawo na tych samych warunkach drugie 25 milionów dla państwa zakupić najdalej do września rb.; gdyby zaś dopiero po tym terminie zakupiła złoto, to w takim razie obowiązaną była grupa odstąpić państwu pewien udział w zyskach. Otóż pierwszą kwotę 25 milionów zakupiły banki należące do grupy rotszyldowskiej jeszcze w marcu, a drugiej kwoty zobowiązały się teraz dostarczyć. O udziale państwa w zyskach nie ma przeto mowy. A zyski te są niemałe. Chodzi razem o 50 milionów reńskich złotem. Grupa ma tę sumę dostawić z potrąceniem dla siebie $^3/_4$ pct., a za dostawione złoto dostaje od rządu 50 milionów reńskich w rencie złotej po kursie al pari. Zobaczmy, ile płaci, a ile dostaje. Reński złotem według relacyi w ustawie o walucie przyjętej wart jest 1.19 reńskich papierem. Za 50 milionów złotem banki złożyć tedy miałyby 59.5 miliona papierem. Gdy jednak ażio wynosi dziś około 1.5 pct., przeto za tę kwotę 5 milionów banki zapłaciłyby około 60,400.000 zł. Grupa jednak dostaje za swoją transakcyę $^3/_4$ pct. wynagrodzenia. Obowiązaną ona jest przeto za 50 mil. renty zapłacić nie całą kwotę 50 mil. gotówką, lecz 50 mil. mniej $^3/_4$ pct czyli 49,625. 00 złotem. Suma ta 49,600.000 (po uwzględnieniu dzisiejszego ażia i relacyi 100 = 119) wyniesie 59,840000 papierem. Tyle banki zapłacą.

A teraz obliczmy, ile za 5 mil. renty dostają. Renta ma dziś kurs 123.65 papierem za 100 złotem. Wysoki ten kurs łatwy jest do wytłómaczenia, jeżeli zważymy, że państwo, cieszące się takim kredytem jak dziś Austro-Węgry, płaci 4 pct. w złocie, kiedy na zachodzie wszystkie niemal papiery skonwertowane już są na 3.5procentowe typy, albo znajdują się w ciągłym ruchu konwersyjnym, którego celem jest płacenie tylko 3 pct. Renty 4procentowe Austryi z pewnością w niczem nie ustępują dziś 3.5procentowym Niemiec czy Francyi, a cóż dopiero Rosyi! Kapitalista na zachodzie liczy się z tem i skwapliwie zakupuje pap er, który, gdyby nawet kosztował 112.50 złotem = 133.87 papierem, zawsze jeszcze opłacałby się dobrze. Otóż banki sprzedać mogły 50 milionów renty po kursie 123.65, czyli za sumę 61,725 000 zł.

A więc zapłaciły 59,840.000 zł., a otrzymać mogły 61,725.000; zarobek więc w pomyślnych warunkach wynieść może 1,885.000 reńskich, z którego oczywiście płacić muszą prowizye różne, koszta transportu itd. Rząd zaś otrzyma 49,625.000 zł. złotem czyli 59,053.000 zł. papierem. W ustawie o walucie uchwalono wykupić za 312 milionów not państwowych. Z tej sumy 40 milionów rządy już wykupiły koronami srebrnemi, a resztę 272 milionów Austrya i Węgry pokryć muszą złotem w znanym stosunku 7:3. Węgry kwotę potrzebną 81,600.000 zł.. a nawet większą zebrały już dzięki różnym zaoszczędzeniom przy konwersyach długów (około 54 mil.) jużto w drodze pożyczki (24 mil. renty złotej). Austrya miała prawo zaciągnąć pożyczkę aż do sumy 185,450.000 reńskich złotem. Posiadając jednak w zapasach kasowych bardzo znaczną sumę złota, rząd austryacki ograniczył się na wydaniu renty złotej tylko do sumy 150 milionów zł., za które otrzymał, a po części ma jeszcze otrzymać złoto wartości 171,300.000 zł. papierem. Cała kwota reńskich papierowych, przypadająca na wykupienie przez Austryę, wynosi 190,400.000 zł. Z uwagi, że 171,300.000 rząd zakupił, zaś resztującą kwotę 19,100.000, a nawet i więcej ma w swych kasach z innych źródeł do dyspozycyi, możnaby całą akcyę zakupowania złota uważać za skończoną.

Obliczają tu wszystkie zapasy złota w monarchii, przeliczone na walutę papierową, na 433,400.000 reńskich. Rząd węgierski posiadać ma złota około 100 milionów, austryacki zaś z zakupna 171,300.000, a w zapasach kasowych 29 milionów, resztę zaś ma bank austro-węgierski. Przed dwoma laty bank miał podobno tylko 93.5 mil. zł., nabył zaś w tych dwóch latach około 40 milionów, a rządy oba nabyły około 300 milionów. Z tym „nabytkiem" rzecz się jednak nie całkiem tak ma, jak piszą w dziennikach. W rzeczy samej bowiem rządy zakupiły — jak wyżej wykazano — razem tylko za 195.3 mil. reńskich złota (Węgry za 24, a Austrya za 171.3 mil.), bank zaś z obiegu wolnego tylko ściągnął złoto, a i rządy resztę ściągały tylko z obiegu z dochodów w cłach, w transportach kolejowych itd. Można było to wszystko robić bez ustaw o walucie. Bank przecież na kilka już lat przed uchwaleniem ustawy tak zrobił. Ściągał złoto, jak i gdzie mógł.

Teraz kwestya staje przed rządem daleko ważniejsza, niż samo zakupienie złota. Jak to złoto utrzymać w kraju? Dziś stanowi ono 54 pct. pokrycia obiegających pieniędzy papierowych. Procent to dość znaczny; pisma bankowe jednak wciąż radzą, aby rząd dalej jeszcze pożyczał i pożyczał. Na co? Czy nie odzywają się pierwsze złowieszcze hasła przesileń i grożących po nich deficytów? Nie skarb obciążać pożyczkami, których cel jest bardzo niejasny i posłużyć ma chyba na dywidendy bankom, lecz tylko chwiejące się podstawy gospodarstwa narodowego podtrzymywać należy, aby utrzymać złoto w kraju. Można na lat kilka pożyczonem złotem zamaskować deficyty bilansu płatniczego, można odroczyć dzień obrachunku ostatecznego z zagranicą; ale na końcu wszystkich tych eksperymentów cóż się pojawi? Odpowiedź dały już Włochy. Wszak z nabytem już złotem rząd na razie nie wie co począć! Tyle z niego tylko pożytku, że Austrya płaci 6 milionów złotem (około 7.25 papierem w najpomyślniejszym razie) w odsetkach od renty złotej, a Węgry blisko milion złotem (1.2 mil. papierem). Prawda, że ażio spadło; ale nie jest to zapewne skutkiem zakupienia złota, tylko następstwem polityki potężnej grupy bankowej. Trwałość wartości waluty dać może tylko pomyślny bilans handlowy, zmniejszający zadłużenie zagraniczne. I to jest ostatnie słowo reformy!

Berlin 14 maja.

Odrzucenie ustawy przewrotowej przez parlament zakończyło kilkomiesięczny okres ogólnego zamięszania. Niewątpliwie fakt ten mimo całej swej doniosłości, jest tylko jednym z symptomów polityki, datującej się od ustąpienia hr. Caprivi'ego. Więc też nie można mieć nadziei, aby odtąd nastał nowy okres jasnych celów polityki rządowej i stałego ugrupowania stronnictw politycznych. Przeciwnie, niepewność położenia trwać będzie i nadal.

Caprivi objął bardzo niepocieszającą spuściznę po starym kursie, sprawował jednak wcale nieźle powierzony sobie urząd; to też nietylko w Niemczech, ale i zagranicą zdobył sobie opinię uczciwego i przyzwoitego polityka. Tymczasem o kursie najnowszym żadna się dotąd nie wyrobiła opinia, ściśle określająca jego zadanie i cele. Jeżeli zaś wnioskować mamy z występów ministra spraw wewnętrznych, Koellera, który z taktyki bismarkowskiej przyswoił sobie jedynie bezwzględne obchodzenie się z parlamentem, to zauważymy w polityce kursu najnowszego cechy surowej zawziętości, nieodpowiedniej stosunkom.

Wobec wielkiego patosu, z jakim wypowiedziano niegdyś walkę żywiołom przewrotu, zadziwiać musi, że mówcy rządowi niemal pogardliwie wyrażali się o dążeniu do obrony religii i moralności, uwydatniającem się w projekcie komisyi. Dążność ta zarysowała się wyraźnie pod wpływem członków ze stronnictwa centrum którzy zgodnie ze swem stanowiskiem politycznem czuli się w obowiązku poczynić stosowne dodatki do projektu rządowego. Skoro zaś rząd uważał za potrzebne otoczyć istniejący ustrój społeczny wałem obronnym nowych przepisów prawa karnego, powinien więc był także mieć wzgląd i na religię, która, według samych organów rządowych, jest podstawą wszystkich stosunków. Ale nagle nastąpiła zmiana frontu i ową podstawę znaleziono teraz w armii. Nikt nie odmówi słuszności twierdzeniu, że w wojsku niemieckiem panuje wielka karność, lecz wojsko rekrutuje się ze społeczeństwa, a zatem wszelki rozstrój społeczny oddziaływać musi ujemnie na armię. Centrum tylko wysnuło konsekwentnie dalsze wnioski projektu rządowego, i to wystarczało ministrom, aby poprawki odrzucić.

Głosowanie sobotnie nie usunęło jednak pokutującego od lat dwudziestu widma ustaw wyjątkowych. Co się nie powiodło w parlamencie pruskim, powiedzie się napewno w sejmie pruskim, w którym decyzya spoczywa w ręku narodowoliberalnych. Przechyleniem się na jedną lub drugą stronę stanowią oni o losach prac parlamentarnych, i ponieważ dotąd nie było przykładu, aby jakiekolwie antykonstytucyjne dążności nie doznały z ich strony poparcia, więc niewątpliwie analogiczny ustawie przewrotowej projekt, wniesiony do izby pruskiej, natychmiast dozna radosnego przez nich przyjęcia. Zauważono, że w czasie sobotniego posiedzenia parlamentu kanclerz bardzo żywo rozmawiał z wodzem narodowo-liberalnym Bennigsenem, który następnie zwołał na naradę podkomendnych swoich ze stronnictwa bezwyznaniowców politycznych. Po rozmowie z Bennigsenem udał się książę kanclerz, otoczony sztabem swoich ministrów, do ław zajmowanych przez konserwatystów i tam ponowiła się scena poprzednia.

Następnie widocznie życzono sobie szybkiego zamknięcia dyskusyi i głosowania, tak iż mówcy antyrządowi przemawiali właściwie tylko do swych stronników. Cała grupa konserwatywno-narodowo-liberalna wcale już na mowy przeciwników nie uważała i znajdując się pod wpływem propozycyi kanclerskich, ochoczo głosowała przeciw wszystkim poprawkom.

Centrum ustąpiło z placu i przestało być partyą rządową. Jego miejsce zajmą narodowo-liberalni, tak jak było za czasów Bismarka.

KRONIKA.

Lwów 18 maja.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorów pocztowych Augusta Wegemana i Władysława Kierniga zarządzcami pocztowymi w Husiatynie i w Gródku, a oficyała pocztowego Józefa Czałczyńskiego kasyerem pocztowym w Białej.

Sejmik relacyjny. W Stanisławowie stanie 4 czerwca poseł Huryk przed swoimi wyborcami, aby im zdać sprawę ze swych czynności poselskich.

Na wystawę sztuk pięknych, oprócz olbrzymiego obrazu Podkowińskiego, przedstawiającego „Szał," nadesłali najnowsze prace: Augustynowicz „Portret pani Seferowiczowej," Radziejowski „Swaty" i „Wiejską idyllę," Wein dwa rysunki.

„Echo" urządza we czwartek 23 b. m., ewentualnie w niedzielę 26 b. m. na Wysokim Zamku wielki koncert ogrodowy ze współudziałem „Harmonii" lwowskiej i na jej dochód.

Konkursa Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego w Podbużu — Rada szkolna w Żółkwi ogłasza konkurs na dwie posady nauczycielskie w 4-klasowej szkole w Mostach wielkich, a Rada szkolna w Zbarażu na osiem posad nauczycielskich.

Ślub. Dnia 9 b. m. pobłogosławił książę-biskup Puzyna w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie związek małżeński między kniaziem Romanem Puzyną z Piadyk, a panną Maryą Cywińską z Telacza.

Dr. Zygmunt Samolewicz inspektor szkół średnich otrzymał przy sposobności spensyonowania tytuł radcy dworn. Na jego miejsce zamianowany został inspektorem radca Modest Zaleski.

Powstrzymanie emigrantów. Z powodu aresztowania w Gracu wychodźców galicyjskich dążących do Brazylii. Koło polskie wydało do ministra Bacquehema deputacyę złożoną z posłów Jędrzejowicza, Wodzickiego i Lewakowskiego. Minister oświadczył, że aresztowano emigrantów dlatego, ponieważ nie mieli paszportów, kart okrętowych i pieniędzy. Na to odpowiedział poseł Lewakowski, że w państwie austryackiem nie ma przymusu paszportowego, że zresztą starostwo nie chciało tym chłopom wydać paszportów, że wszyscy uwięzieni posiadają potrzebne środki pieniężne, i nakoniec, że Koło polskie domaga się wypuszczenia ich na wolność. Minister oświadczył, że porozumie się telefonicznie z władzami w Gracu i że rząd odeszle emigrantów własnym kosztem napowrót do Galicyi.

Majówkę na Pasiekach urządza jutro stowarzyszenie „Ognisko". Grać będzie muzyka 24 pułku, o zmroku spalone zostaną ognie sztuczne.

Zapytanie. Jeden z czytelników naszych przysłał nam następujący list: „Przed dwoma laty była w *Przeglądzie* odezwa, by łebki od cygar liściowych składać na cele dobroczynne i od owego czasu złożyłem kilka klg. tych łebków, zapomniałem atoli, komu je wydać należy, upraszam przeto o powiadomienie mnie o tem". Ponieważ i my nie możemy sobie przypomnieć, kto się zajmuje zbieraniem tych resztek cygar, prosimy interesowane w tem osoby o podanie adresu.

Z buczackiego nam piszą: Między Koropcem a Snowidowem leży wieś Ścianka z ludnością mięszaną: ruską i polską. Polacy ci należą do parafii łacińskiej w Potoku Złotym, ponieważ jednak są to ludzie zupełnie prości, a przytem zaniedbani, przeto wcale do kościoła w Złotym Potoku nie chodzą i zapominają o swoim właściwym obrządku. Jedynym środkiem skutecznym na ten powolny upadek polskości było postawienie tu kościoła filialnego tak dla Ścianki samej, jak dla kilku przyległych wsi, w których mieszkają Polacy, aby przynajmniej raz na miesiąc mógł przybyć ksiądz polski, pouczyć lud o pierwszych prawdach wiary, odprawić mszę św. i spełnić posługi duchowe. Otóż dzięki ofiarności publicznej a głównie konsystorza metropolitalnego, który ofiarował 800 zł., stanął już w Ściance murowany kościółek w gotyckim stylu, niestety dopiero pod prowizorycznem nakryciem dębowem, gdyż z powodu chwilowego wyczerpania się funduszów budowę na razie wstrzymano.

Siła żywotna Polaków. W czasopiśmie *Zukunft*, wydawanem w Berlinie, pojawił się artykuł niejakiego prof. Herknera, który ze stanowiska pruskiego patryotyzmu zwraca uwagę na urojone niebezpieczeństwo, jakie Niemcom grozi wskutek niewyczerpanej żywotności Polaków. Szan. profesor ubolewa mianowicie nad tem, że Polacy długo żyją i szybko się mnożą. Na poparcie pierwszego punktu przytacza prof. Herkner fakt, że w całem królestwie pruskiem znajduje się ośmiu starców, liczących ponad sto lat, a między nimi jest aż pięciu Polaków. Stosunek wśród kobiet jeszcze bardziej przeraża profesora Herknera, albowiem na 59 stuletnich niewiast żyje 45 Polek. Rzeczywiście poważne wnioski nasuwa statystyka urodzin dzieci, prowadzona przez urzędników pruskich, a więc z pewnością nie parcylana na naszą korzyść. Oto gdy na sto małżeństw niemieckich w granicach królestwa pruskiego przypada 435 dzieci, na sto małżeństw polskich przypada ich 524. Na tem też głównie polega polska *Zählebigkeit*, która tak martwi prof. Herknera.

Pożary. Dnia 16 bm. w niespełna pół mili od Czortkowa leżącej wsi Biała spłonęło w pół godziny pięć zagród, a około szesnastu budynków gospodarskich majętnych gospodarzy.

Tego samego dnia w południe spaliło się kilkanaście zagród włościańskich we wsi Lisznia, 4 km. od Drohobycza odległej.

W Dobrotworze, mieścinie od Kamionki strumiłowej o dwie mile odległej, wybuchł dnia 15 bm. o pierwszej w południe gwałtowny pożar, którego pastwą stało się 20 domów w rynku.

Na śmierć zasądzono w Budapeszcie Galicyanina Kazimierza Figara za zamordowanie pewnej dziewczyny nazwiskiem Gerneder.

Klub urzędników kolejowych urządza jutro w hotelu Żorża przedstawienie amatorskie na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Letnie mieszkania u obywateli ziemskich. W dzisiejszych czasach, ciężkich dla rolnictwa, gdy brak zbytu na zboże, a stąd i brak gotówki, niezbędnej na bieżące potrzeby gospodarcze, żadne źródło dochodu, jakie się może otworzyć, nie jest do pogardzenia. Otóż takiem źródłem i to bardzo poważnem mogłoby być wynajmowanie letnich pomieszkań dla osób spragnionych pobytu na wsi. Korzystając z obszernych, a nieraz w połowie pustych dworów, wielu obywateli mogłoby urządzić u siebie taką stacyę dla letników. Przez znajomych i drogą ogłoszeń znaleźliby się na pewno kandydaci i próba powiodłaby się ku zadowolnieniu obydwóch stron. Przypuśćmy, że taki letnik za 60 złr. miesięcznie otrzymywałby umeblowany pokój z posługą i z całkowitem całodziennem dostatniem utrzymaniem. Jak widzimy, jest to bardzo tanio, a jednak właścicielowi ziemskiemu, u którego bawiłoby 10 osób w ciągu dwóch do trzech miesięcy, przyniosłoby to za cały czas od 1.200 do 1.800 złr. dochodu brutto.

Mając na względzie, że przy zasobnem gospodarstwie wiejskiem na utrzymanie letników trzeba kupować jedynie mięso, cukier i herbatę, oraz towary kolonialne, gdy inne produkta, jako to: chleb, masło, mleko, jarzyny, a nawet drób, czerpie się z gospodarstwa, przyjdziemy do wniosku, że bez względu na wysokość zysku na tem przedsiębiorstwie, który zależy już od mniejszej lub większej wystawności utrzymania oraz umiejętności gospodarczej, obywatel ziemski zyskałby przedewszystkiem łatwość spieniężenia na miejscu wszelkich produktów domowych za cenę względnie nader wysoką i rozporządzałby tem samem znaczną gotówką, którą otrzymywałby za swe trudy w czasie najgorętszym na wsi, gdy trzeba najmować robotnika do żniwa. Dzięki temu nie potrzebowałby ani sprzedawać zboża na pniu, ani też pożyczać na wysokie procenta.

Prawda, że przedsiębiorstwo podobne byłoby połączone z pewnemi kłopotami, lecz bez nich nigdzie się nie obywa, a w tym wypadku wypływałyby one przeważnie z komeraży „letników", nie zawsze dobranych pod względem towarzyskim; lecz ta okoliczność mogłaby być usunięta przy ogledniejszym wyborze osób, mających żyć pod jednym dachem w ciągu paru miesięcy, co przy pomocy stosunków w mieście osiągnąć można z łatwością. Drugim ważniejszym już szkopułem, jest pewne przestarzałe uprzedzenie i wzgląd, jak sąsiedzi-obywatele oceniać będą tego rodzaju przedsiębiorstwo i ta okoliczność niejednego powstrzyma od ofiarowania w swym domu gościnności przybyszom z miasta. Lecz i na to byłaby rada, gdyby urządzano letnie mieszkania osobno, niedaleko dworu wiejskiego, co dałoby się w wielu majątkach przeprowadzić małym kosztem. Wtedy łączność z dworem nie byłaby koniecznością, lecz zależałaby od wzajemnej ochoty do nawiązania stosunków.

W każdym prawie majątku są budynki mieszkalne, oficyny i domki oddzielne, które na lato mogłyby być opróżnione dla letników. Często w nich nikt nie mieszka, albo też służą za skład różnych rupieci gospodarczych. O przygotowaniu takich mieszkań i poczynieniu pewnych przeróbek trzeba zaraz pomyśleć. Nie wątpimy, że urzeczywistnienie naszego projektu, dałoby pożądane rezultaty, gdyż znalazłoby poparcie i sympatyczne przyjęcie wśród szerokiego koła inteligencyi miejskiej, którą nie zawsze stać na dalekie wycieczki do wód krajowych lub zagranicznych.

Zmarli. Franciszek Brzechowski, em. radzca sądu krajowego wyższego umarł w Radziechowie w 72 roku życia. — Ks. Jan Gorecki gr.-kat. proboszcz w Rosolnie koło Bohorodczan umarł w 85 roku życia a 58 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o 8 rano +12° R. w poł. + 17 R. Bar. 750. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Na przechadzce.

— No, teraz już wiosna zaczęła się na pewno.

— Czy pan już widział bociany?

— Nie, ale futro zastawiłem w lombardzie...

Korespondencya Administracyi. *WP. Wojcicki z Woli Małnowskiej.* Ilekroć WPan nie otrzyma *Przeglądu*, proszę na ćwiartce papieru napisać dużemi literami wyraz „Reklamacya" i wymienić dokładnie który n u m e r *Przeglądu* i z jakiej daty nie doszedł do rąk Jego. Ćwiartkę tę papieru złożyć, zaadresować do Administracyi *Przeglądu* i nie frankując, oddać Urzędowi pocztowemu, a we 24 godzin otrzyma WPan żądany numer.

Teatr. Dziś w sobotę przedstawienie składane na dochód budowy domu słuchaczy politechniki lwowskiej. W niedzielę wieczór „Roznosicielka chleba", sztuka w 3 aktach a 9 obrazach X. de Montepina. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek „Kolejarze", komedya w 4 aktach przez Michalskiego i Łapińskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 maja.

(Z.) Giełda nasza robi teraz wrażenie człowieka tak osłabionego i obojętnego na wszystko, że nawet takie niespodzianki, które w normalnym stanie wywołałyby w nim radośne uniesienie, teraz najmniejszego wrażenia na nim nie sprawiają. Niespodzianką było dziś dla giełdy przyjęcie przez węgierską izbę magnatów ustawy o recepcyi religii żydowskiej, wprawdzie bez § 2go, pozwalającego chrześcijanom przechodzić na judaizm, ale też przyjęcia tego paragrafu giełda wcale się nie spodziewała. Wszyscy przygotowani byli na to, że cała ustawa przepadnie tak jak poprzednim razem, a tymczasem zrobiono giełdzie siurpryzę i postawiono na Węgrzech wyznanie żydowskie całkiem na równi z każdą inną religią. A jednak i ten tryumf przeszedł bez wrażenia, gdyż berliński targ, który przez kilka dni w gorączce zwyżkowej zapomniał o naszych papierach i zostawił je w spokoju, dziś wprawdzie kontynuował zwyżkę walorów niemieckich, ale równocześnie austryackie sprzedawał. To też pomimo wiadomości, że austryacki Zakład kredytowy ma być przypuszczony do konsorcyum, które ma sfinansować pożyczkę chińską, nasze walory spadały. Tylko akcye kolei czerniowieckiej i Staatsbahny kupowała pewna grupa finansistów, z przemysłowych walorów zaś spekulowano tylko w akcyach przedsiębiorstw elektrycznych i kopalni węgla.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 400·10, węgierskie 461·—, Anglobanki 172·80, Uniony 331·50, Bankvereiny 163·30, Länderbanki 281·90, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 327·50, Elbethale 292·25, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·45, austryacka złota 123·30, 4% austr. renta wal. kor. 101·65, węgierska złota 122·90, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·72—, 20-frankówka 9·67, marki 11·90, ruble 1·31½.

Wiedeń 16 maja. Spirytus 15·80—16.

§ Przegląd targu zbożowego. (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 18 maja.

Ruch w handlu zbożowym nieznaczny, ceny się jednakowoż utrzymują. Spirytus pozostał bez zmiany.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·50, jęczmień browarniany 5·75 do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9.75, lnianka 6·75 do 7·75, siemię konopne —·— do —·—, anyż 0·— do 0·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 5·50 do 8·—, wyka 5·05 do 6·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 8·— do 9·—, kukurudza stara 6·70 do 6·90, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo 25·— do 35, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 65·— do 80·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 25·— do 35·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·50 do 14·—, spirytus na termina 14·25 do 14·50.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 maja.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż dla braku kupujących żadne prawie tranzakcye miejsca nie miały, tak, że notowane ceny są raczej nominalne.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·60, czerwoną 8·— do 8·50, żółtą 8·— do 8·50, żyto 6·50 do 7·00, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·— do 6·35, owies 6·50 do 7·10 zł., wykę 5.50 do 6 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 18 maja. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* tudzież peszteński dziennik urzędowy ogłaszają następujące pismo odręczne Cesarza:

„Kochany hr. Kalnoky! Z ubolewaniem wyznaję, że nadzieje moje się nie ziściły, iż przez nieprzyjęcie prośby pańskiej z d. 2 bm, o dymisyę, zapewnię sobie i monarchii pozostanie pańskie nadal w urzędzie. Ponowieniu prośby o zwolnienie pana od obowiązków ministra domu mego oraz spraw zagranicznych, towarzyszą motywa tego rodzaju, iż przyjmuję takowe do wiadomości i uznając je, prośbie pańskiej niniejszem czynię zadość. Zapewniając pana raz jeszcze, że pańską czternastoletnią, zawsze świadomą celów, daleko sięgającą działalność, obfitą w znamienne zasługi zawsze we wdzięcznej zachowam pamięci, obdarzam pana w dowód mego szczególnego uznania

w brylanty oprawnymi insygniami mego orderu Szczepana, którego wielki krzyż pan już od roku 1883 posiadasz."

Berlin 18 maja. *Norddeutsche Allg. Zeitung* pisze, że ustąpienie hr. Kalnoky'ego nie daje powodu do żadnych obaw na przyszłość, gdyż można zupełnie polegać na wypróbowanem usposobieniu i politycznej mądrości Cesarza Franciszka Józefa. Tradycye zagranicznej polityki Austro-Węgier nie doznają żadnej zmiany, gdyż powód obecnego przesilenia był wyłącznie natury wewnętrzno-politycznej, a stosunek Austro-Węgier do Niemiec nie był tu wcale w grze.

Berlin 18 maja. Dzienniki tutejsze żywo zajmują się nominacyą hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych.

National Ztg. wskazuje na to, że ojciec hr. Gołuchowskiego spolonizował Galicyę, syn jego zaś należy do tych Polaków, którzy pragną pogodzenia się z Rosyą. Pod względem przekonań klerykalnych nie ustępuje on bynajmniej hr. Kalnoky'emu. Jego zapatrywania co do Niemiec i Włoch dopiero [illegible] obawy.

Voss. Ztg. pisze, że hr. Gołuchowski jest sobie mało znany dyplomata, który mógłby z korzyścią zajmować jakieś mniej wybitne stanowisko. Jego nominacyę przyjęto w państwach trójprzymierza rozmaicie, a nominacyi tej powinna była stać na przeszkodzie już jego żona, rodowita Francuska. Inni mężowie — pisze *Voss. Ztg.* — byliby dla nas daleko sympatyczniejsi, będziemy się jednak cieszyli, jeżeli spełnią się nasze tajemne obawy.

Organ Bismarkowski *Hamb. Nachrichten* zajmuje się tylko hr. Kalnokym, nominacyę Gołuchowskiego pomijają milczeniem.

Paryż 18 maja. Dzienniki tutejsze przyjęły nominacyę Gołuchowskiego przyjaźnie, ale chłodno.

Rzym 18 maja. *Riforma* podaje obszerną biografię Gołuchowskiego i oddaje mu wielkie pochwały jako mężowi stanu.

Wiedeń 18 maja. O powodach, które skłoniły hr. Kalnoky'ego do ponowienia swej prośby o dymisyę, dowiaduje się *Fremdenblatt* z najwiarygodniejszego źródła co następuje: Zastanowiwszy się jeszcze raz spokojnie i objektywnie nad sytuacyą, nabrał hrabia Kalnoky tego przekonania, że wytworzyły się takie stosunki, iż pomimo, że Cesarz w piśmie odręcznem z 6 maja zapewnił hr. Kalnoky'ego o swem najzupełniejszem zaufaniu i wyraził życzenie, ażeby na nadal pozostał, nie mógł on więcej na swem stanowisku pracować z pożytkiem ani dla Monarchy, ani dla państwa. Nienawiść bowiem, rozdmuchana przeciw Kalnoky'emu w politycznych sferach węgierskich, zwracała się ostatnimi czasy już nie tylko przeciw jego osobie, lecz zmierzała do tego, ażeby tak ścieśnić i takiemi przeszkodami najeżyć sferę działalności ministra spraw zagranicznych, iż odjęto mu grunt w kierowniczem sprawie należących do jego wydziału tę ciągłość i samodzielność, która jest główną podstawą zaufania, jakie obce gabinety mogą żywić do ministra spraw zagranicznych. A jednak tę samodzielność przyznawano wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych zawsze od czasu, jak istnieje ta instytucya, a wedle zdania hrab. Kalnoky'ego tylko w takim razie, jeżeli ta samodzielność ministra spraw zagranicznych będzie nienaruszona, może on kierować zagraniczną polityką skutecznie i zgodnie z ustawami i tylko w takim razie może na siebie przyjąć zupełną odpowiedzialność za nią. Ponieważ jednak należało przypuszczać, że ataki, jakie ostatnimi czasy wychodziły z Węgier przeciw stanowisku ministra spraw zagranicznych mają swe źródło główne w osobistej animozyi przeciw hr. Kalnoky'emu, a do skutecznego prowadzenia agend wspólnych austro-węgierskich ministrów koniecznem jest wzajemne zaufanie wszystkich decydujących czynników tak tej, jak i tamtej połowy monarchii między sobą, przeto nie mógł Kalnoky ukrywać przed sobą tego faktu, że to konieczne zaufanie jest między nim a rządzącemi na Węgrzech politycznemi sferami poważnie zachwiane. Owóż w uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności doszedł hr. Kalnoky do konkluzyi, że gdyby nawet pozostał na urzędzie, to to pozostanie nie będzie długo trwało i że z każdego punktu widzenia rzeczy biorąc, ustąpienie jego przedstawiało się jako jedynie zalecenia godna ewentualność.

Wiedeń 18 maja. Wczoraj po południu złożył hr. Gołuchowski wizyty Banffy'emu i Josice.

Wieczorem odjechali obaj węgierscy ministrowie do Pesztu.

Nuncyusz Agliardi złożył wczoraj wizytę węgierskiemu ministrowi Josice.

Wiedeń 18 maja. *Fremdenblatt* omawia objęcie urzędu ministra spraw zagranicznych przez hr. Gołuchowskiego i pisze, że głównem jego zadaniem jest prowadzić dalej szczęśliwą politykę hr. Kalnoky'ego.

Rosya, Anglia, Francya, a nawet Niemcy są obecnie oddane pozaeuropejskim interesom, co może mieć ten skutek, że usunięte obecnie na drugi plan europejskie niesnaski złagodzą się i narody przyzwyczają się oceniać je spokojniej, a skutkiem tego stare trudności przedstawią się mniej groźnie.

Duch partyjny i brak wspólnej pracy uczyniły ustąpienie Kalnoky'ego koniecznem, gdyby taki wypadek miał się jeszcze raz powtórzyć, to powaga państwa i jego stanowisko wielce na tem ucierpiałyby.

Neue Fr. Presse do charakterystyki hr. Gołuchowskiego dodaje, że rodzina jego od kilku generacyi już stanowi typ Galicyanina, który stał się kompletnym obywatelem austryackim i szczerze przywiązany jest do dynastyi. Przez matkę (hrabiankę Baworowską z domu) spokrewniony jest Gołuchowski z szlachtą austryacką, młodość spędził więcej we Wiedniu aniżeli w Galicyi, a pod względem politycznym nie ma żadnej styczności ze społeczeństwem polskiem. Przez całe swoje życie był zawodowym dyplomatą i gorliwym sługą Cesarza. Kalnoky od dawna już uważał go za swego następcę.

Gołuchowski sumiennie prowadzić będzie dalej politykę swego poprzednika, a powołanie jego na ten wysoki urząd jest także dowodem pragnienia utrzymania pokoju religijnego i jak najlepszego porozumienia z Węgrami. Gołuchowski wreszcie nadaje się najlepiej do tego, aby utrzymywać dobre stosunki z austryackim gabinetem koalicyjnym.

Na zewnątrz znajduje hr. Gołuchowski spuściznę gładką i pomyślną, trudności rozpoczynają się dopiero w pasie granicznym między polityką wewnętrzną a zewnętrzną.

Paryż 18 maja. Dziennik *Soleil* konstatuje jak wielkie wrażenie w całej Europie wywołało ustąpienie Kalnoky'ego i wyraża nadzieję, że hr. Gołuchowski będzie z pewnością trzymał się tej samej polityki, co jego poprzednik.

Siècle pisze mniej więcej to samo i dodaje, że Węgrzy dymisyę Kalnoky'ego uważać będą za swe nowe zwycięstwo, a należałoby życzyć, ażeby przewaga Węgrów nie robiła dalszych postępów, bo przez to nic nie zyska pokój europejski.

Figaro życzy Gołuchowskiemu powodzenia, *Gaulois* zapewnia go o sympatyach Francyi, a dziennik *La Paix* oświadcza, że bałby się o pokój europejski, gdyby zagraniczną polityką Austryi kierował minister, ulegający wpływom inspiracyi węgierskich.

Wiedeń 18 maja. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła dalszych pięć paragrafów od 167 do 171 przedłożenia o podatku osobisto dochodowym i odrzuciła wniosek p. Kronawettera, ażeby także księża opłacali ten podatek od kongruy i czasowo urlopowani oficerowie od swych poborów.

Do §. 172 zgłoszono kilka poprawek domagających się zmiany skali tego podatku i dlatego nie ukończono debaty nad tym paragrafem.

Na końcu posiedzenia minister finansów p. Plener przedłożył projekt ustawy, przyznającej uwolnienie od podatków tym domom w Lublanie i okolicy, które zostały uszkodzone skutkiem trzęsienia ziemi, — a p. Menger wniósł interpelacyę w sprawie zwołania ankiety celem ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników kolejowych i uregulowanie ich stosunków pensyjnych i emerytalnych.

Wiedeń 17 maja. Przy wczorajszym wyborze ośmiu członków wydziału miejskiego (Stadtrath) wybrano samych antysemitów. Dwaj z nich otrzymali przeszło po 70 głosów, z czego wnoszą, że przy odbyć się mającym za kilka dni wyborze burmistrza dr. Lueger ma szanse nim zostać.

Rzym 18 maja. „Ajencya Stefaniego" donosi: Ustąpienie Kalnoky'ego wywołało w Watykanie głębokie wrażenie. Uważają tu stanowisko nuncyusza Agliardiego jako zachwiane.

Grac 18 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, że Cesarz przybędzie do Gracu na dwudniowy pobyt po Zielonych świętach.

Warszawa 18 maja. Brześć litewski spalił się całkowicie. W pożarze spaliło się 30 osób.

Wiedeń 18 maja. Dziś przed południem złożył hr. Gołuchowski przysięgę jako minister spraw zewnętrznych, poczem miał półgodzinną audyencyę u Cesarza.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 17 maja. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. H. hr. Millard z Wiednia. S. br. Rudich z Krasnego. K. br. Popper z Wiednia. K. Russ z Wiednia Major Koliwoda z Wiednia. Jenerał Nagy z Insbruku. S. Sękowski z Woysławia. J. Kaszab z Katowic. K. Brodzki z Tryestu. L. O. br. Karg z Kołomyi. S. Kaczyński z Wańkowy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 maja. A. Onorato z Neapolu. W. Amirowicz z Wiednia. L. Kratter z Czerniowiec. J. Kwaśner z Łodzi. Dr. H. Rotter z Rzeszowa. J. Nestel z Wieliczki. E. Kampelmacher z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 maja. M. hr. Borkowska z Mielnicy. E. Corosiewicz z Brodek. M. Komarnicki z Jarosławia H. hr. Tyszkiewicz z Kijowa. K. Horodyski z Żabiniec. A. Obertyński z Nowego Sioła. A. hr. Piniński z Suszczyna. W. Orzeszko z Wołynia. Dr. G Holzer z Tarnowa. K. Schuel z Ustyanowy. F. Pauls z Ropienki.

Nadesłane.

Dnia 9 maja 1895 obdarzył tutejszy aptekarz Wny Marceli Żymirski 15 ubogich dzieci szkolnych w ubrania. Za ten tak hojny dar składam łaskawemu ofiarodawcy w imieniu obdarzonej dziatwy publiczne podziękowanie.
Jan Aleksiewicz
kierownik 5 klasy szkoły w Lubaczowie.

Wiedeń 17 maja. Notowania wieczorne. Kredyty 400·25, węgierskie kredyty 461·—, anglobank 172·60, bankverein 163·70, unionbank 332.00, länderbank 281·75, staatsbahny 430.87, lombardy 103.12, elbethale 292.50, akcye tytoniowe 238.75, rima 275.50, alpiny 85·90, renta majowa 101.47, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 84.20, węg. renta koronowa 99·15, marki 59.65, ruble 131.25.

Wiedeń 18 maja (godz. 11 w połudn.) Kredyty 400.15, kred. węg. —.—, Anglobanki 171.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 281.50, Akcye tyton. 239.50, Staatsbahny 430.85, Lomb. (z kup.) 102.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.60, Losy tureckie —·—.

Gospodarz
dwadzieścia kilka lat pracujący jako samoistny gospodarz, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, szczególnie w gorzelnictwie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenie W. Z. post rest. Lwów.

Większy młyn turbinowo-walcowy do wydzierżawienia
od 13 marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej.
FOLWARK
mający 380 morgów **do wydzierżawienia** od 1 lipca b. r.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr JWHr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku o. p. Surochów. 2—4

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Kotek. Adres pozostaje bez zmiany... Jak zdrowie?

PRYWATNE DONIESIENIA

Poszukuję posady

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje od 1go czerwca br. umieszczenia. Adres: Ekspedytor, Andrychów. 2-2

Powrócił z prowincyi O. Iwaszkiewicz, masseur i nacieracz hydropatyczny. Ulica Kurkowa l. 2 C. 2 3

Magister farmacyi, starszy, z 5-leciem, poszukuje posady od 1 lipca w aptece. Zgłoszenia pod W. P. „Apteka“ w Muszynie. 2—3

Kierownik warsztatu ślusarskiego, z dziesiecioletnią praktyką fabryki C. k. Dworu Wiedenskiego, oraz monter do ustawiania maszyn stolarskich. L. B Berno Burgergasse Nr. 44. 2 - 3

Poszukuję posady.
Mam praktykę handlowo-assekuracyjną, jestem buchalterem i dobrym korespondentem polskim i niemieckim. Wymagania dość skromne. Adres: N. Blaustein przez adres p. Moreckiego, Tarnopol. 5-3

Osoba w średnim wieku, z dobrej rodziny, poszukuje posady do zarządu domu lub gospodarstwa u wdowca lub przy familii. Zgłoszenia pod literami A. Z. poczta Rogóżno. 1-2

Zdolnego korespondenta i buchaltera, biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje skład farb i materyałów Włodek & Krajewski, Lwów, Hetmańska 4.

Centralne biuro pośrednictwa Celestyny Bodynskiej, Lwów Rynek 29, dom Andryolego. 2 3

Kupno i sprzedaż

Folwarczek pod Przemyślanami jest każdej chwili do sprzedania. M. S. poste restante Przemyślany. 2-3

Fortepian krótki, w składzie Karola Mareckiego, Lwów, Batorego 18. 2-3

Majątek ziemski w południowo-wschodniej Galicyi, 15 minut od kolei, o 1500 morgach, z tych roli 450 m lasu 400, łąk 100, reszta korczunek i pastwiska, gleba przepuszczalna, napływowa zaraz do sprzedania. Wiadomość Gruszecki, Sykstuska 62 Lwów. 1-2

Z powodu zmiany lokalu wyprzedaje wszelkie gatunki mebli o 30 pr. taniej. Z poważaniem Kitschales, Teatralna 7. 1-1

100 pni pszczół o dobrej sile w ulach słowiańskich, słomianych jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności administrator parafii t. g. w Sarnach, poczta Krakowiec. 1-1

Willa w Brzuchowicach
o 10 ubikacyach, łatwo podzielnych, z ogrodem warzywnym, owocowym i dzikim parkiem, stawkiem przeszło 700 metr. kwadr. zarybionym od 3 lat, z wozownią i stajnią na parę koni, lodownią, komurkami, kręgielnią i t. d.
jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość u Dr. Soronia ul Słowackiego l. 3 we Lwowie. Pośrednicy wykluczeni. 2-1

Poszukuję do kupna realność w górach, z pięknym ogrodem i gruntami 30—100 morgów w okolicy Kossowa, Kut, Żabiego, Delatyna, Mikuliczyna, Nadwornej lub Sołotwiny, nad rzeką i w pobliżu wielkiego lasu, albo 100—200 morgów lasu każdego wieku w takiem położeniu. Oferty z wykluczeniem pośredników przyjmuje K. Heinrich w Kołomyi 2-3

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W Hodak.